

Michał Lizak: Konflikt wartości – prawa do wolności i prawa do własności

To konflikt pomiędzy dwiema równoważnymi wartościami: prawem do własności a prawem do wolności. Mamy do czynienia ze sporem, który naprawdę jest istotny i z którym nie spotkaliśmy się przez te dwa tysiące lat. I tutaj nie ma absolutnie jednoznacznej odpowiedzi. Jest to spór fundamentalny i z tym muszą się uporać paradoksalnie nie ekonomiści, tylko filozofowie.

Karolina Prochownik (Teologia Polityczna): Międzynarodowe prawnicze porozumienia rzadko interesują opinie publiczną. Co sprawiło, że ACTA i tzw. ACTA 2 rozpały spór polityczny na tak ogromną skalę?

Michał Lizak (advokat): Na ten problem należy spojrzeć w kontekście społecznym, prawnym i politycznym. W sensie prawnym musimy zacząć od tego, że nasza cywilizacja, również zachodnioeuropejska niezależnie od tego, czy znajduje się teraz w kryzysie, bazuje na prawie rzymskim. I prawo rzymskie miało jasno określone i zdefiniowane kwestię własności i posiadania. Własność to prawo, które dany obywatel miał w stosunku do konkretnej rzeczy. Kwestia posiadania z kolei to był stan faktyczny, który mówił, że nie jesteśmy czegoś właścicielami, ale to posiadamy. Z punktu widzenia tych dwóch definicji należy spróbować rozpoznać problem, który w tym momencie jest związany z prawami autorskimi. Należy je zredefiniować

w kontekście prawa rzymskiego. Przechodząc na grunt naszych praw autorskich, pojawia się zasadniczy problem. Polega na tym, że należy określić, czy jestem posiadaczem, czy właścicielem i jak to się ma w stosunku do prawa twórcy. Ja widzę tutaj konflikt dwóch wartości. Z jednej strony kwestii wolności, a z drugiej prawa do własności. Możemy tak czy inaczej definiować czy rozpoznawać, natomiast prawda też jest taka, że musimy o tym pamiętać. Przechodząc na grunt praktyczno-ekonomiczny, należy odpowiedzieć sobie, kto jest właścicielem nośników informacyjnych, czyli Google'a, Facebooka i tak dalej. Czy to nie będzie przypadkiem tak, że my w imię wolności Internetu, niestety działamy na rzecz tych wszystkich dużych graczy. I o tym trzeba rozmawiać i definiować. Oczywiście w interesie francusko-niemieckim jest to, żeby ograniczać dostęp. Z punktu widzenia ekonomicznego to jest walka z amerykańskimi firmami typu Facebook. Dlatego, że większość kapitałową europejskiej prasy posiadają Francuzi czy Niemcy, to mają ewidentny interes w tym, żeby przeciwstawiać się monopolizacji rynku przez amerykańskie firmy.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Czyli można powiedzieć, że przeciwstawianie się ACTA 2 jest w jakiś sposób wspieraniem tych koncernów amerykańskich, typu Google, YouTube, Facebook. Jednak w momencie głosowania rok temu nad tak zwaną ustawą ACTA 2 wielu artystów i dziennikarzy upatrywało w tym swojej szansy na lepszy zarobek i ochronę ich własności intelektualnej. Czyje interesy miało zabezpieczać to porozumienie i kto mógł na nim stracić?

Tu nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jako adwokat, który reprezentuje różne osoby, doskonale rozumiem twórców. Z jednej strony jest to zabezpieczenie praw związanych z prawami autorskimi, a z drugiej mamy wymiar ogólnoswiatowy, czyli wynikający z walki interesów. Powtórzę raz jeszcze. To konflikt pomiędzy dwiema równoważnymi wartościami: prawem do własności a prawem do wolności. Mamy do czynienia ze sporem, który naprawdę jest istotny i z którym nie spotkaliśmy się przez te dwa tysiące lat. I tutaj nie ma absolutnie jednoznacznej odpowiedzi. Jest to spór fundamentalny i z tym muszą się uporać paradoksalnie nie ekonomiści, tylko filozofowie. Musimy się zastanowić nad wyjaśnieniem, które będzie nam tłumaczyło tę rzeczywistość, którą w tej chwili mamy. ACTA 2 w tym momencie możemy ujmować na dwa sposoby, jednak przede wszystkim nie należy zapominać, że jest to konflikt wartości.

Czy możemy spodziewać się, że niedługo powstanie instytucja, która będzie kontrolować, czy właściciele praw autorskich otrzymują wynagrodzenie za udostępnianie ich własności przez takie aplikacje jak Google czy YouTube?

Moim zdaniem w najbliższym czasie nie powstanie, natomiast będzie to rozstrzygane na drodze cywilnoprawnej. Unia Europejska będzie musiała z czasem pewnie wypracować tego typu procedury, bo jeżeli się wprowadza przepisy zakazujące lub nakazujące to musi być organ, który to będzie egzekwował, bo inaczej przepis byłby pusty. Ale wydaje mi się, że przez następny rok instytucja tego typu nie powstanie. Natomiast oczywiście, jeżeli się powiedziało A, to trzeba będzie powiedzieć B. Natomiast raz jeszcze zastrzegam – z punktu widzenia funkcjonowania Internetu to ograniczenie wolności, więc delikatna

materia. Pojawi się problem, czy to nie będzie funkcjonowało w ramach cenzury i jak to odbierze społeczeństwo. To wszystko tutaj z jednej strony nie jest jednoznaczne, z drugiej jest to kwestia sporu fundamentalnego i od tego trzeba zacząć. A wydaje mi się, że niestety elity europejskie nie dojrzały jeszcze do tego, żeby na ten temat zacząć rozmawiać.

ACTA 2 jest dyrektywą europejską. Czy to oznacza, że każde państwo osobno będzie to implementowało jako swoje założenia do ustawy i czy istnieje możliwość, że w każdym państwie w różny sposób zostanie ona wprowadzona?

Oczywiście, że tak. Chociażby dlatego, że jest konflikt interesów, bo jeżeli spojrzymy na Niemcy i Francję to w ich interesie będzie wprowadzenie ACTA 2. Dlatego, że mają większość prasy europejskiej. A Polacy czy Węgrzy – tutaj nie jest potrzebny element prawa obywatela, tylko prawa państwa.

Tak jak już zostało zauważone, w trakcie głosowania nad ACTA 2 w Parlamencie Europejskim państwa się podzieliły. Polska, Holandia, Włochy, Finlandia i Luksemburg nie poparły procedowanej ustawy. Czy można odnaleźć jakąś prawidłowość dla wszystkich tych krajów, która skłoniła je do takiej decyzji?

To jest ciekawe i moim zdaniem jest coś ważnego na rzeczy. Właśnie dlatego, że kraje, które opowiedziały się przeciw ACTA 2 nie posiadają własnej prasy. 80% prasy w Polsce nie jest związana z kapitałem polskim i to jest problem.

Dzień przed przegłosowaniem ACTA 2 niemiecka gazeta Frankfurter Allgemeine Zeitung ogłosiła, że pomiędzy Niemcami a Francją mogło dojść do wymiany „interesów” – ACTA 2 za Nord Stream 2. W jaki sposób mogły zyskać na tym wielkie niemieckie i francuskie dzienniki?

Moim zdaniem układ jest i jest to jeden z jego elementów. Nie jest to dla mnie kwestia dyskusji. Działam jako pełnomocnik Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście i widzę, że przepisy prawa nie do końca obowiązują, ważniejszy jest interes Niemiec.

Kogo i w jaki sposób może chronić prawo cytatu? Czy nie jest ono obejściem praw autorskich w takim przypadku?

Musi być, bo cała przestrzeń social mediów polega na prawie cytatu. Także ja sobie nie wyobrażam, żeby tutaj te prawa nie były chronione. Jeszcze raz mówię – sięgam do tych przepisów, które były do tej pory prawem autorskim, w którym było opisane co i jak można cytować. Jeżeli z kontekstu lub formy wynika, że cytujemy kogoś to ja nie widzę tutaj problemu, żeby móc cytować bez konieczności wynagradzania. W mojej opinii to prawo cytatu powinno być tak, jak jest do tej pory. Tutaj nic się nie zmieniło.

Czy platformy internetowe typu YouTube albo Facebook będą unikać umieszczania na nich zawartości, w których autor nie jest pewny? Czy będą w ten sposób faworyzować wszystko to, co jest „legalnym źródłem”, które podpisało z nimi umowę?

To jest kolejny problem. Cedujemy kompetencje państwowe na prywatne podmioty. I to jest niedopuszczalne moim zdaniem, ale niestety tak się stało. Większość podmiotów, które funkcjonują w tej chwili w przestrzeni internetowej jest prywatnych. Tutaj będziemy musieli się głęboko zastanawiać nad tym, na ile na przykład Facebook czy Google może sobie rościć prawa do ingerowania w przestrzeń prywatną i publiczną jednocześnie.

Czy będą powstawać kolejne akty prawne, które będą dookreślać to, co zaczęło ACTA i ACTA 2?

Moim zdaniem będą, ale mamy do czynienia z nową formułą, więc póki co badamy i analizujemy. Ja to definiuję pojęciami zaczerpniętymi z prawa rzymskiego, inaczej nie mogę tego robić. Twierdzą, że jako Europa mamy bardzo poważny problem. Z jednej strony daliśmy bardzo duże uprawnienia prywatnym podmiotom, a z drugiej strony państwo chce jednak mimo wszystko mieć kontrolę, gdzie tej kontroli już często realnie nie ma. I próbujemy opisać rzeczywistość z punktu widzenia prawnego, gdzie to też nie jest takie proste. W związku z tym jeszcze raz mówię – jest dla mnie kwestią zasadniczą konflikt wartości, który my musimy tutaj określać. Odpowiadając na to pytanie – Unia bada w tym momencie, co może w tej kwestii zrobić. Coś muszą, ale moim zdaniem walka może być przegrana. Jeżeli jedna, druga czy trzecia osoba zaczynają mieć tak duży wpływ na opinię publiczną, że praktycznie staje się właścicielem tego, co się pojawia, to problem jest poważny.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego